

**HANS
CHRISTIAN
ANDERSEN**

BRZYDKIE KACZAŃTKO

Hans Christian Andersen

Brzydkie kaczątko

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23520650

Brzydkie kaczątko:

Аннотация

Brzydkie kaczątko to jedna z najslynniejszych baśni J. Ch. Andersena. To historia pisklęcia, które wykluło się i wychowało w kaczej rodzinie i jako inne, większe, brzydsze od żółtych kaczątek, przez długi czas musiało znosić przykre słowa i szyderstwa. Baśń Andersena zwraca uwagę na uniwersalny problem – oceniania ludzi przez pryzmat ich wyglądu, nieakceptacji inności i odmienności, niezważanie na zalety, osobowość i wrażliwość drugiej osoby. Piętnuje także niewłaściwą postawę wobec takich osób. Hans Christian Andersen to duński autor żyjący w latach 1805–1875, jeden z najpopularniejszych baśniopisarzy. Pisał również powieści, opowiadania, sztuki teatralne i wiersze, ale to baśnie należą do jego najbardziej znanych utworów. Nie chciał jednak, by kojarzono je z twórczością tylko dla dzieci – kierował je do wszystkich, niezależnie od wieku.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

9

Hans Christian Andersen

Brzydkie kaczątko

Prześlicznie było na wsi. Lato gorące, pogodne, żółte zboże na polach, owies jeszcze zielony, na łąkach wielkie stogi pachnącego siana, a bociany przechadzają się powoli, na wysokich, czerwonych nogach i klekoczą po egipsku, bo takim językiem nauczyły się mówić od matek. Dokoła wielkie lasy, cieniste, szumiące, a w nich głębokie i ciche jeziora. Prześlicznie i cudownie było na wsi.

Na pochyłości wzgórza jasne słońce oświetlało stary zamek z wieżycami i gankami, otoczony murem i szeroką wstęgą wolno płynącej wody. Z muru zwieszały się pnące rośliny, a wielkie liście łopianu schylały się aż do wody. I było pod nimi cicho i ciemno, jak w cienistym lesie.

Pod jednym z takich liści młoda kaczka usłała sobie gniazdo i siedziała na jajach. Nudziło jej się bardzo, bo żadna z sąsiadek nie miała chęci w tak piękną pogodę rozmawiać z nią o tym, co słyhać na świecie. Każda wołała pływać po przejrzystej wodzie, pluskać się i osuszać na ciepłym słoneczku, a ona tylko jedna, jak przykuta, siedzi w cieniu na gnieździe.

Skończyło się wreszcie jej udręczenie, jajka zaczęły pękać i główka pisklęcia co chwila wysuwała się z innej skorupki, oznajmiając cienkim głosem, że żyje.

– Pip, pip! – wołały wszystkie.

– Kwa, kwa! – odpowiedziała im poważnie matka, a maleństwa zaczęły jej głos naśladować, opowiadając sobie, co widzą dookoła, i rozglądając się na wszystkie strony.

Matka pozwalała im mówić i patrzeć, ile im się podoba, bo kolor zielony bardzo zdrowy na oczy.

– Ach, jaki ten świat duży! – wołały kaczęta, dobywając się z ciasnej skorupy i prostując z przyjemnością nóżki i skrzydełka.

– Nie myślcie, że to cały świat widać z tego gniazda – rzekła matka – ho, ho! Ciągnie on się ogromnie daleko, jeszcze za tym ogrodem, za łąką proboszcza, het, het! Ale nigdy tam nie byłam. Czyście już wszystkie wyszły ze skorupki? – dodała, wstając. – Jeszcze nie! Największe ani myśli pęknąć. Ciekawam bardzo, jak długo będę na nim tu pokutowała¹! Przyznam się, że mam tego już zupełnie dosyć.

I usiadła z gniewem na upartym jajku.

– A cóż tam słyhać u was, kochana sąsiadko? – spytała stara kaczka, która wybrała się wreszcie w odwiedziny do młodej matki.

– Z jednym jajkiem mam kłopot: ani myśli pęknąć. A tak jestem zmęczona! A inne dzieci ślicznie się wykluły, zdrowe, żwawe, żółciutkie, aż przyjemnie patrzeć. Ładniejszych kacząt w życiu nie widziałam.

– Pokaż–no mi to jajko, które pęknąć nie chce – rzekła sąsiadka. – Ho, ho! Takie duże! To indycze jajko. Znam się na tym, bo mi się niegdyś zdarzyło wysiedzieć takie. Nie ma z tego

¹ *pokutowała* – tu: tkwiła nad nim, musiała je wysiadywać. [przypis edytorski]

pociechy; wody się obawia, pływać nie umie. Namęczyłam się i namartwiłam nad nim. Wszystko na próżno: niczego nauczyć nie można. Pokaż–no jeszcze jajko. Tak, tak, to indycze. Zostaw je i zajmij się lepiej swoimi. Czas puścić dzieciaki na wodę.

– Nie – odparła kaczka – posiedzę jeszcze; tak długo siedziałam, wytrwam parę dni dłużej.

– Jak chcesz, moja kochana.

I siedziała kaczka cierpliwie, aż pękło i wielkie jajo.

– Pip, pip! – odezwało się piskłę i prędko wydostawać się zaczęło ze skorupki. Było bardzo duże i brzydkie! Kaczka patrzyła na nie z ciekawością i uwagą.

– Ogromne piskłę – rzekła wreszcie – i do żadnego z moich niepodobne. Czyżby to rzeczywiście było indycze jajko? No, o tym się przekonamy: musi iść do wody, choćbym je miała wciągnąć za łeb własnym dziobem!

Nazajutrz była prześliczna pogoda. Gładka powierzchnia wody błyszcząca jak lustro i prawie zapraszała do pływania. Kaczka z całą rodziną wybrała się do kąpieli i na dalszą wycieczkę. Plusk!... I skoczyła w wodę.

– Kwa, kwa! – zawołała, i dzieci zaczęły skakać za nią jedno po drugim; na chwilę kryły się w wodzie z łebkami, lecz zaraz wypływały, poruszały zgrabnie i szybko nóżkami i radziły sobie tak dobrze, że przyjemnie było patrzeć.

Brzydkie kaczątko pływało z innymi.

– To nie indycze – rzekła do siebie kaczka – umie pływać i jak jeszcze! Może najlepiej ze wszystkich. Jak prosto się trzyma,

a jak doskonale przebiera nogami. To moje własne dziecko. Nie jest ono nawet tak brzydkie, jeśli się dobrze przypatrzeć, tylko za duże trochę, – no, bardzo duże.

– Kwa, kwa! – odezwała się znów głośno – za mną, dzieci! Muszę was w świat wprowadzić, przedstawić na dworze kaczym, tylko trzymajcie się koło mnie blisko, żeby was kto nie zdeptał; a najbardziej strzeżcie się kota.

Przepełnawszy kawałek drogi, kaczki wyszły znów na ląd i dostały się na kaczce podwórze. Hałas tu był niesłychany, gdyż dwie rodziny kłóciły się zapamiętale o główkę węgorza, którą tymczasem w zamieszaniu kot rozbójnik pochwycił.

– Tak to bywa na świecie – rzekła kaczka i obtarła dziób o piasek, gdyż sama miała apetyt na główkę.

– A teraz naprzód! Równo poruszać nogami, a tej pięknej kaczce ukłóńcie się grzecznie, tak, głową; to bardzo znakomita osoba; jest Hiszpanką i dlatego taka tłusta. Widzicie na jej nodze ten czerwony znaczek? To największe odznaczenie, jakie kaczkę od ludzi spotkać może: oznacza ono, że nie wolno jej wyrządzić żadnej krzywdy, więc też wszyscy ją szanują. No, dalej, dalej, nogi rozstawiać szeroko, nie do środka; kaczka dobrze wychowana powinna umieć chodzić. Patrzcie zresztą na mnie. A teraz się ukłóńcie i powiedzcie: kwa, kwa!

Kaczątką wypełniły rozkaz matki. Inne kaczki otoczyły je dokoła i przypatrywały się nowym przybyszom.

– Jeszcze nas widać mało! – rzekła wreszcie jedna – niedługo miejsca dla wszystkich zabraknie. Ach, pfe! A cóż to znowu?

Patrzcie tylko, patrzcie, jak to kaczę wygląda! Nie mogę znieść widoku takiego brzydactwa.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.